

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięcz. na pocztach 2300 mk., z odnosz. do domu 2336 mk., do Polski miesięcz. 3500 mk. lub 5000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 200 marek za rządęk jednołamowy. Wiersz reklamowy 800 marek. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na niedzielę 3 czerwca 1923 r.

Nr. 119.

Posłowie niemieccy w sejmie i prawa nasze.

II.

Poseł do sejmiku pani von Kulesza.

Pani Kuleszowa (Deutsche Volkspartei) jest Mazurką. Pochodzi podobno z Margrabowy w oleckowskim powiecie. Powiedziała przy etacie ministerstwa oświecenia co następuje:

„Najpierw muszę w imieniu moich przyjaciół o takie w imieniu moim zaprzeczyc z naciskiem twierdzeniu posła p. Baczewskiego, jeżeli on wszystkich tych ludzi mazurskiego pochodzenia i z polsko brzmiącym nazwiskiem, którzy tam na zachodzie front przeciwko Francuzom trzymają, Polakami mianuje.

Uważam siebie jako szczególnie powołaną do protestu, ponieważ jestem Mazurką (Mazurzy to szczerp polski. Red.) z urodzenia i jako poseł powiaty westfalski, północny i południowy zastępuję, a więc ducha w dzielnicy zajętej skutkiem częstego przebywania dostatecznie poznałam. Mogę panu posłowi Baczewskiemu tylko powiedzieć, że wielu z górników z „Herne i Wanne“, których on specjalnie podkreślił, dziś energicznie temu przeciwni, ba, zdarzyło się nawet że „handgreiflich“ się bronili przed nazwaniem ich Polakami, (sehr wichtig!) tak samo jak ja sama osobiście energicznie bronię się przeciwko temu, ażeby mnie pan Baczewski na podstawie mojej mazurskiej ojczyzny i po polsku brzmiącego nazwiska jako Polkę reklamował. (Sehr gut!)

Pan Baczewski wyraził potem życzenie, ażeby rozporządzenie, które sprawy szkolne dla mniejszości narodowych reguluje i które wydano dla Kwidzyna, nareszcie także na obwód rejencyjny olsztyński rozszerzono. To się przecież już dawno stało, (hört! hört! i dziwię się, że pan mówca się w tej sprawie poprzednio nie zorientował. (Sehr gut! rechtis — Zuruf: Wird nicht ausgeführt!))

Natenczas nie trzeba się na to rozporządzenie powoływać i z naciskiem żądać, aby takowe na Olsztyn rozszerzono. Można wtenczas najwyżej prosić, aby temu rozporządzeniu „Nachachtung“ poświęcono, ale nie ażeby takowe na ten obwód rozszerzono“.

Tyle pani posłanka Kuleszowa.

Pani Kuleszowa, jak wynika z jej mowy, niema nic przeciwko temu, abyśmy prawa mniejszości w dziedzinie szkolnej uzyskali. Stwierdzamy ten fakt tem chętniej, że pani Kuleszowa należy także do partji nam Polakom wrogiej.

Ale napuszony wstęp mowy pani posła musimy obdarzyć naszymi uwagami.

Mazurzy są bezprzecznie Polakami. To fakt niezwruszony i historyczny. Mową ojczystą Mazurów jest mowa polska. Stwierdzili to nawet rodacy Mazurów i zarazem zacięci wrogowie polskości jak żyjący poseł do parlamentu Superintendent Hensel z Jańsborka i zmarły niedawno Superintendent O. Gerss z Królówca. Mowa ojczysta zaś świadczy o narodowości Mazurów. To świadek wiarogodny i nieśmiertelny.

Narodowość Mazurów stwierdził nie pan poseł Baczewski, ale uczeni, także niemieccy historycy uczeni. Narodowość polską Mazurów stwierdził nietylko rodak p. posła Kuleszowej Dr. Kętrzyński, ale stwierdzili ją także Töppen, Dr. Zweck i wielu innych. Wróg Polaków Hensel nazywa także w swojej broszurze Mazurów Polakami.

Że są Mazurzy, którzy nie chcą być Polakami, to nie dowód przekonujący. Jest to chyba dowód clemoty, dowód ślepej i niewolniczej uległości, bez względu na fakty historyczne, dowód zacofaństwa w sprawie tak wielkiej wagi jaką jest kwestja narodowościowa.

Pani von Kulesza powiada, że jest Mazurką. Skąd to słowo Mazurka pochodzi? Pochodzi z Polski. Nazwę tę noszą rodacy Mazurów w Polsce. Kto chce być Niemcem, ten Mazurem nazywać się nie może. „Masovialand, mein Heimatland“ leży w Polsce a nie w Niemczech.

Choćby atoli pani posłanka von Kulesza nie była Polką. Natenczas czem ona jest? Niemką? Nie. Prusaczką? Prusaków już dawno krzyżacy do szczerpu wymordowali. Szczep ten nie istnieje. A więc czem jest właściwie pani von Kulesza? Skowronka „missratenes Erzeugnis zweier Nationen“? Pewnie także nie. Pozostaje jeszcze jedynie „Mischvolk“, „Mischvolk“ nazywają u nas Mazurów hakatyści.

Polka albo „Mischvolk“. Polacy uważają Mazurów za Polaków, Niemcy za „Mischvolk“. „Mischvolk“ nie ma żadnej narodowości. Człowiek, który niema żadnej narodowości niech się lepiej w sprawy narodowościowe nie wdaje, bo on zna się na idealach narodowościowych jak wik na gniazdach.

Pani von Kulesza należy więc do „Mischvolk“. Niech więc się troszczy o sprawy swego „Mischvolku“ a nie wtrąca się w sprawy narodu, który za wiarę i narodowość krew i życie oddać jest gotowy. Obserwator.

Nowe prawo dotyczące zebrań.

W Reichsgesetzblatt nr. 37 z dnia 29-go maja 1923 r. czytamy na stronie 295 dosłownie:

Gesetz zur Aenderung des Strafgesetzbuches vom 23. Mai 1923.

Der Reichstag hat das folgende Gesetz beschlossen, das mit Zustimmung des Reichsrats hiermit verkündet wird.

Artikel I.

Dem Reichsstrafgesetzbuch wird ein § 107a eingefügt, welcher folgende Fassung erhält:

§ 107a.

Wer nichtverbotene Versammlungen, Aufzüge oder Kundgebungen mit Gewalt oder durch Bedrohung mit einem Verbrechen verhindert oder sprengt, wird mit Gefängnis, neben dem auf Geldstrafe erkannt werden kann, bestraft.

Wer in nichtverbotenen Versammlungen oder bei nichtverbotenen Aufzügen oder Kundgebungen Gewalttätigkeiten in der Absicht begeht, die Versammlung, den Aufzug oder die Kundgebung zu sprengen, wird mit Gefängnis und mit Geldstrafe oder mit einer dieser Strafen bestraft.

Artikel II.

Dieses Gesetz tritt mit seiner Verkündung in Kraft.

Berlin, den 23. Mai 1923.

Der Reichspräsident Der Reichsminister der Justiz

(—) Ebert

(—) Dr. Heinze.

Prawo to w polskim tłumaczeniu brzmi:

Prawo dla zmiany kodeksu karnego z d. 23 maja 1923. Parlament uchwalił następujące prawo, które za zgodą Rady Państwowej się niniejszem ogłasza:

Artykuł I.

Do kodeksu karnego Rzeszy dołącza się § 107a, który otrzymuje następujące brzmienie:

§ 107a.

Kto niezakazane zebrań, pochody, lub demonstracje gwałtem lub zagrożeniem zbrodni utrudni albo rozbije, zostanie karany więzieniem, obok czego kara pieniężna przyznana być może.

Kto w niezakazanych zebrań, pochodach lub demonstracjach umyślnie gwałtu się dopuszcza, by rozbic zebranie, pochód lub demonstrację, będzie karany więzieniem i karą pieniężną lub jedną z tych kar.

Artykuł II.

Prawo to staje się z dniem jego ogłoszenia prawomocnem.

Berlin, dnia 23-go maja 1922 r.

Prezydent Rzeszy Minister sprawiedliwości Rzeszy
Ebert Dr. Heinze.

Podając niniejsze do wiadomości naszym członkom, pragniemy zaznaczyć, że wszystkie nasze zebrań polskie są prawnie dozwolone. Jeżeliby kto usiłował zebrań tym przeszkodzić, prosimy nas natychmiast zawiadomić. Nadmieniamy również, że zebrań nasze nie stoją pod kontrolą żandarmów, nawet i ci panowie nie mają prawa bez zezwolenia przewodniczącego przybyć na zebranie. Również nie potrzeba żandarmom podawać nazwiska członków zarządu lub może liczby członków danego towarzystwa. Często jeszcze liczą żandarmi na nieuświadomienie naszych członków i próbują przez stawianie rozmaitych pytań odstraszać od polskich organizacji, jak to niedawno miało miejsce w Stanisławie.

Prosimy w takich wypadkach również nas natychmiast zawiadomić.

Związek Polaków w Niemczech
Dzielnica IV. (Prusy Wschodnie)
(—) Jan Baczewski.

Prusy Wschodnie.

(Przez „Obserwatora“).

Germanizacja nazwisk polskich.

Na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości w Berlinie pozwolono cukiernikowi i piekarzowi Erykowi Augustyniakowi na zmianę nazwiska na „Gast“.

Liczba Niemców się powiększyła. Może i inne narody za przykładem Niemców w ten sposób powiększać będą liczbę swoich obywateli.

1 milion kaucji za wzięcie do Polski.

Przychodzi do mnie młody Niemiec i pyta się, w jaki sposób uzyskać można wzięcie do Polski. Wyjaśniłem mu tę sprawę. „Drogo — powiada — no, ale tutaj życie także drogie, a tam utrzymanie mam wolne“. Na drugi dzień przychodzi Niemczyk do mnie z lamentem, że żąda się od niego w polskim konsulacie milion marek kaucji. Przypomina, skonstruowała mnie ta sprawa. Skąd ten biedak ma wziąć milion marek? A ma on matkę w Toruniu. Nie wiedziałem co mam odpowiedzieć. Czytam wieczorem w „Allesteiner Zeitung“ notatkę, z której wynika, że konsulaty niemieckie w Polsce żądają miliona marek kaucji od wyjazdów do Niemiec i że Polska postąpiła za przykładem Niemiec. „Allesteiner Zeitung“ powiada, że konsulaty niemieckie żądają miliona marek tylko od tych, którzy nie są „zuverlässig“. Wysłałem notatkę „Allesteiner Ztg.“ owemu Niemcowi z dopiskiem: „Borgen Sie sich die Million von den deutschen Konsulaten, hinterlegen Sie dieselbe im polnischen Konsulat und dann fahren Sie in Gottes Namen“...

Mackensen w Szczytnie.

Dziś w sobotę oczekują nacjonaliści niemieccy z odkrytymi głowami na rynku w Szczytnie przejeżdżającego generała Mackensena. Zmobilizowano całą armję nacjonalistyczną. „Krygerferajny“, „Jägerferajny“, „Schützeferajny“ ustawiają się w szeregach na rynku. „Ortelsburger Zeitung“ wzywa, ażeby wywieszano flagi, ale nie czasem republikańskie. Przypomina, iż podług wyroku sądowego wolno flagi czarno-biało-czerwone wywieszać. Hindenburgi, Ludendorfy, Mackenseny, Wilhelmy, Bismarki oto ideaty Prus Wschodnich. — Wulkan wskodniopruski.

Cukierek i bat.

Rząd polski Sikorskiego otrzymał wotum niezauważenia w sejmie. Nowy gabinet mający za sobą większość polską wita tutejsza prasa niemiecka nieufnie i spodziewa się, że ten rząd nieprzyjaźnie dla Niemców będzie usposobiony. Jaki kto smaki, myśli że każdy taki. Nacjonalizm polski to nie nacjonalizm niemiecki. Nowy rząd polski jest przedstawicielem polskiego, do którego dojrzałości ycznej można mieć zaufanie. O prześladowa Niemców w Polsce, o zamiarach zaborczych nowego rządu mowy być nie może. Pan Korfanty powie al np. w sejmie:

W polityce względem mniejszości narodowych rząd stosował metody raz cukierka raz bata. To trafna zdaje się charakterystyka. Nowy rząd polski nie będzie rozdzielal ani cukierków ani batów. Będzie stosował względem mniejszości narodowych politykę stanowczą, konsekretną, ale sprawiedliwą. Polityka zagraniczna spoczywa w dobrych rękach. Pan Marjan Seyda znany jest nam osobiście. Wiemy, że do jego kratyfikacji politycznych można mieć zaufanie. Nie prowadzi się polityki dla przypodobania się temu lub owemu stronnictwu. I nam się nie podobało wystąpienie p. Sikorskiego w Poznaniu. Mówimy otwarcie. W polityce nie potrzeba potrzasać pięścią, nie potrzeba grozić. To są metody pruskie. Metody niemieckie i pruskie rząd polski pod żadnym warunkiem naśladować nie powinien. I bez tych metod dojdzie się do wytkniętego celu, może szybciej i pewniej. Zresztą zobaczymy. Niech nowy rząd w Polsce pokaże co umie.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zagranica a nowy rząd.

Berlin. (Tel. wł.) Paryski sprawozdawca „Berl. Tagbl.“ donosi, że w kołach francuskich uważają zmianą rządu w Polsce za zwrot w polityce polskiej, skierowanej przeciwko Niemcom.

Panująca dotąd w Polsce lewica zajmowała się szczególnie stanowiskiem do Rosji i nie poświęcała dość uwagi sprawie niemieckiej. Teraz będzie inaczej, dochodzącym do władzy jest Korfanty, którego nazwisko stanowi program.

Nowy rząd stanie się głównie niebezpieczeństwem dla Niemiec i potrafi znaleźć radykalne rozwiązanie spraw gdańskich i litewskiej.

W Paryżu są politycy, którzy oświadczają, że Francja może sobie pogratulować zmianę w Polsce, ponieważ teraz również z polskiej strony będzie stosowana wobec Niemiec energiczniejsza polityka. „Berl. Tagebl.“ donosi w końcu, że również Policare w w związku ze zmianą rządu w Polsce nabral nadziei utrzymania pokoju.

Gdańsk.

Bezpieczeństwo publiczne w Gdańsku.

Gdańsk. Bezpieczeństwo publiczne, specjalne jeśli chodzi o Polaków, w ostatnim czasie niedomaga. Na porządku dziennym są nagabywania ludności mówiącej po polsku, odgrażania się i terroryzowanie w sposób dotychczas niebywały. Donoszą nam o wypadku, że szajka drabów w lepszych ubiorach napadła na Polaków rozmawiających po polsku przy dworcu, odgrązała się im i później prześladowała ich. W okolicy „Hansaplatsu“, gdzie przypadkiem nie było policji, opadło 6 ciu tych „bohaterów“, należących do lepszych sfer, jednego z Polaków i obili go. Ucieczka uchroniła go od śmierci. Przytem wyrażali się napaścni Polakom i Francuzom. Krwią zbroczony Polak udał się do władz polskich w Gdańsku, by tam wnieść protest przeciw takiemu traktowaniu na ulicach. Rana została mu zadana tępem narzędziem nad lewym okiem. Cóż to za stosunki?

Niemcy.

Ciekawa mowa.

Hamburg. Na ostatnim posiedzeniu narodowego

HELENA MNISZEK. 30

TRĘDOWA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

On wyberte sobie kobietę, którą zechce nazwać żoną, nie wśród głośnych nazwisk i partji, nie wśród tytułów, ale tam — gdzie się nikt nie spodziewa, i — ja pierwsza przed tą kobietą gotowam zniżyć głowę.

Rita umilkła. W ciszy rozlegał się tylko suchy stuk miotków o kule, bo panny grały zawzięcie.

Nadeszła Lucia. Po jakimś czasie, Rita, nachylona nad zielonem sukniem, rzekła jakby do siebie:

— A ja taki typ znam — jego typ. I jeśli się sprawdzi...

Nie dokończyła. Zaczęły mówić o czem Innem Lucia potarzyła uważnie na Ritę, potem na Stefcię i wolno, ze zwieszoną główką odeszła znowu do kominka.

Pan Maciej i pani Idalja nocowali w Głębowiczach. Powrócili na drugi dzień rano.

Baronowa rozbawiona, opowiadała z ożywieniem szczegóły obiadu. Pan Ksawery przytaczał niektóre mowy, kiwał przytem łysiną, powtarzając:

— Tak, tak, ordynat ma zasługi. O! to dzielny pan, hojny, energiczny! Tylko wczoraj nie był w dobrym usposobieniu.

— A tak, jego humor nawet razii — potwierdziła pani Elzonowska.

Panna Szeliżka zagryzła wargi i bokiem nieznacznie spojrziała na Stefcię.

Pan Ksawery mówił dalej:

— W ostatnich czasach ordynatowi trafia się to

kongresu socjalistycznego m. in. wygłosił obszerną mowę rosyjski mieniczevik Abramowicz. Na szeregu przykładów mówca stwierdził, iż obecne gospodarstwo rosyjskie jest zupełnie zniszczone i niema żadnych widoków poprawy, dopóki będzie w Rosji panowała administracja i biurokracja bolszewicka, którą mówca nazwał nietylko nieudolną, ale i skorumpowaną. Jedynym wyjściem z położenia obecnego jest, według Abramowicza, zastąpienie obecnej despotycznej dyktatury ustrojem demokratycznym. Właścicielstwo rosyjskie, które w pierwszym okresie popierało bolszewików, swoją rewolucję już okoczyło, albowiem osiągnęło swój cel, t. j. podział wielkiej własności. Dlatego też liczba członków partji komunistycznej z kół właścicielstwa stopniała w niektórych okręgach do 20 proc. liczby pierwotnej. Obecnie wieśniak rosyjski, wyrzekłszy się już rewolucji rosyjskiej, jest poddany wpływu kapitału. W chwili obecnej kapitalistyczny ustrój Rosji jest już, zdaniem mówcy, nieunikniony i walka przeciw niemu byłaby skazana na niepowodzenie, chodzi więc tylko o to, aby mu nadać cechy kapitalizmu demokratycznego. Nie oznacza to wprowadzie — mówił Abramowicz — rzeczywistnienia ideałów robotniczych, ale na tej tylko drodze jest w dobie obecnej możliwa odbudowa Rosji gospodarcza, kulturalna i polityczna. Wreszcie mówca nawoływał proletaryat całego świata do stanowczego wystąpienia przeciwko despotyzmowi bolszewickiemu oraz przeciwko prześladowaniu socjalistów w Rosji.

»Rote Fahne« o prawicowym bolszewizmie.

Komunistyczna „Die Rote Fahne“ z 27 bm., wskazując na wdrożoną przez rząd dra Cuno kampanję prasową przeciw komunistom w związku z wypadkami w Zagłębiu rzeki Rury, nazywają ją artylerijskim przygotowaniem dalszego wypadu burżuazji przeciw proletariatu w Zagłębiu rzeki Rury, po którym niebawem nastąpi rzeczywiste ostrzeliwanie z karabinów maszynowych. Dziennik bowiem stwierdza na zasadzie informacji otrzymanych od kolejarzy, że w ciągu jednej doby z pięciu na sobotę osiem transportów kawalerji i oddziałów karabinów maszynowych przeszło przez dworzec w Pankow pod Berlinem, które nadeszły z Białogrodu, Stolpe, Szczecina, Kolobrzegu i innych garnizonów na prowincji. Miejscem przeznaczenia tych transportów jest Alfen-grabow pod Magdeburgiem. W Jueterbog koncentrowane są znaczniejsze siły reichswery. Dziennik informuje dalej, że w Berlinie samym zauważono ożywione transporty amunicji i ogromnie żywy ruch kurjerski. Zdaniem dziennika reichswera ma być użyta do stłumienia buntów w Zagłębiu rzeki Rury. Dziennik oskarża rząd, że celowo wywołuje wojnę domową, dalej że pertraktuje z przemyślem o odstąpieniu mu kolei Rzeszy i zniesienie obowiązującego ośmiodziesięciodobego dnia pracy. Jakkolwiek nie można zapoznawać, że »Rote Fahne« służy przedewszystkiem specjalnym interesom komunizmu i postępuje za wskazówkami z Moskwy, to jednak podane wyżej rewelacje tego organu zasługują na specjalną uwagę wobec faktu, że sprężyn buntu w Westfalji nietyle szukać należy w obozie komunistycznym, ile w obozie bolszewizmu prawicowego, którego marzeniem jest zbrojne przeciwstawienie się akcji francuskiej w Zagłębiu rzeki Rury.

Nowy gwałt niemiecki.

Katowice, 28. 5. Jak Niemcy przestrzegają umowę o t. zw. wzajemności górnośląskiej świadczy brutalne postępowanie policji niemieckiej wobec artystów Teatru Polskiego w Katowicach, którzy w zeszły piątek

często. Wczoraj odgrywał rolę uprzejmego gospodarza chociaż z przymusem.

Z pod kraczastych brwi spojrział w posępną twarz pana Macieja i dodał:

— I pan! dobrodzie! nie wesoly. Może jaka zła wieść!

Pan Maciej uśmiechnął się.

— Zarazilem się od wnuka — odparł.

Obiad przeszedł sennie. Tylko pani Idalja i pan Ksawery rozmawiali ciągle o Głębowiczach.

Po obiedzie panna Rita odjeżdżała.

— My już chyba zupełnie pożegnamy się — rzekła do niej Stefcia z bolesnym uśmiechem.

— A niechże Bóg bron! Przedewszystkiem sądzę, że Idalka pani nie puści. Zresztą ja tu wpadnę jeszcze, i... w razie czego, pani chyba pożegna osobiście moją ciocię w Obronnem.

— A prawda! księżna była dla mnie zawsze tak laskawa.

— Bardzo panią lubi — odrzekła Rita, całując Stefcię serdecznie.

XIV.

Przeszedł jeden dzień, smutny i posępny.

Stefcia pakowała rzeczy. Ostatnia jej rozmowa z panią Elzonowską była bardzo stanowcza.

— Niech mi pani wyławi właściwy powód — mówiła baronowa, szczerze zmartwiona. — Ja nie pojmuję tego uporu. Czy może Luci pani jest niezadowolona?

Stefcia zachnęła się.

— Luci mi bardzo żal. Pokochałam ją. Żal mi opuszczać państwa, ale ja muszę, muszę koniecznie.

Pani Idalja spojrziała na nią uważnie.

— Mamy jechać na południe. Liczyłam na to, że pani Luci nie opuści.

— Znajdzie pani inną nauczycielkę.

— Comme vous etes ridicule! pani nie uważamy za nauczycielkę, ale za towarzyszkę Luci, za jej przyjaciółkę. Ona do pani niesłychanie przywiązana. Brak

udał się do Bytomia z przedstawieniem „Strasznego Dworu“.

Na mocy specjalnej umowy niemiecki teatr w Bytomiu przyjeżdża co drugi dzień z przedstawieniem niemieckim do teatru katowickiego, zaś teatr polski w Katowicach urządza co pewien czas przedstawienia polskie w teatrze bytomskim. Kiedy w piątek teatr ten przybył do gmachu teatru w Bytomiu, budynek został nagle otoczony przez policję, a artyści poddani ścisłej osobistej rewizji, rzekomo pod zarzutem zakupywania towarów w Bytomiu. Brutalność policji poszła tak daleko, że policjanci weszli do garderoby damskiej bez pukania w chwili, gdy artystki się przebierały i mimo żądania kobiet nie chcieli się usunąć. Przy odjeździe aresztowała policja trzech aktorów i osadziła ich w areszcie śledczym w Bytomiu. Kiedy zaś inni aktorzy nie chcieli odjechać bez swoich kolegów, pod groźbą rewolwerów wsadzono ich do tramwaju i odwieziono na polską stronę, przyczem szczególną brutalnością odznaczał się oficer policji.

Wskutek interwencji w tutejszym Konsulacie Niemieckim aresztowani aktorzy zostali dnia 26. bm. wypuszczeni na wolność. Razem z kierownikiem polskiego teatru w Katowicach udał się do Konsula kierownik niemieckiego teatru w Bytomiu, który oświadczył, że sprawa ta jest dla niemieckiego teatru i aktorów niemieckich nadzwyczaj przykra, gdyż dotąd teatr niemiecki zażywał w Katowicach wszelkiej swobody, a aktorzy daleko idącej grzeczności koleżeńkiej ze strony aktorów polskich. Tego rodzaju postępowanie policji niemieckiej wywołać może odpowiednie echo w stronie polskiej. Znamiennie jest, że konsulowi niemieckiemu zależało przedewszystkiem na tem, ażeby sprawa ta nie dostała się do pism polskich.

Anglja.

Konflikt angielsko-sowiecki.

Berlin, (AW) Według wiadomości z Londynu Krassin przyjęty został wczoraj wieczorem przez lorda Curzona. Konferencja ta, jak utrzymują, doprowadziła do porozumienia co do załatwienia konfliktu rybackiego. Krassinowi w toku tej rozmowy dano jednak do zrozumienia, że poprawa w stosunkach angielsko-rosyjskich możliwa jest tylko wówczas, jeśli rząd sowiecki dowiedzie przez niedwuznaczny akt swej dobrej wiary w zwalczaniu propagandy antyangielskiej. Za akt taki uważa się w Anglii odwołanie przedstawicielstw sowieckich w Persji i Afganistanie. Krassin ma się porozumieć z Moskwą w terminie jaknajkrótszym. Tylko spełnienie tych żądań da możliwość pomyślnego zakończenia konfliktu angielsko-rosyjskiego.

Bankiet na cześć gen. Sikorskiego.

Londyn. (PAT.) Na obiedzie wydanym przez szefa sztabu generalnego armji angielskiej generała Cavana na cześć generała Sikorskiego szefa sztabu generalnego armji polskiej, generał Cavan wniósł toast na cześć generała Sikorskiego. Generał Cavan oświadczył między innymi:

Jestem szczęśliwy, że mogę spełnić ten toast na cześć wspaniałej armji polskiej, w ręce jednego z jej wielkich żołnierzy, którego nazwisko jest znane każdemu oficerowi angielskiego sztabu generalnego.

W odpowiedzi generał Sikorski oświadczył, że w imieniu armji polskiej wnosi toast na cześć wypróbowanej armji angielskiej, w tak świetnym gronie jej reprezentantów, podkreślając wybitną rolę armji angielskiej w wielkiej wojnie, która dała Polsce możliwość zdobycia niepodległości. Po południu generał

jej wszelkiego towarzystwa. Pani jest dla nas jedyną. W Luci widzę wielką różnicę, znać dobry wpływ. Jej umysł rozwinął się lepiej, niż przez te wszystkie lata, dzięki pani inteligencji. Nie! pani nas nie powinna opuszczać.

Baronowa objęła Stefcię i z miłym uśmiechem pocałowała w czoło.

— Niech się pani nie upiera, bo ja tu bardzo lubimy i smutno byłoby mam bez niej!

Stefcia odczuła jej chwilową serdeczność, chciała się do niej przytulić, ale nie miała odwagi. Pani Idalja zawsze ją mroziła.

Rzeka więc tylko:

— Nie zapomnę państwa nigdy, będę z Lucią korespondowała, ale — jechać muszę! Pani mi wybacz, że zrywam przed rokiem, jednak — to już konieczne.

Pani Elzonowska spochmurniała.

— A może pani ma jakie skrupuły ze względu na tę — dziwną historję mego ojca i zmarłej babki pani? Niechże się pani tem nie przejmuję. To są rzeczy zapomniane, pogrzebane! Śmierć pani Rembowskię podzielała na ojca dożył żywo, nie przeczę — głównie bytność pani, jej wnuczki, w naszym domu. Ale teraz ojciec już uspokojony, będzie mu przykro, skoro pani odjedzie. Przecie pani nie ma racji uciekać od nas dla jakiejś przestarzałej historji.

Stefcia uśmiechnęła się gorzko. Ogromna przykrość zgłuszyła w niej wszelkie inne uczucia. Pani Idalja spostrzegła ten wyraz na jej twarzy, patrzyła na nią badawczo.

Stefcia opuściła oczy. Mocny rumieniec opływał ją zwoła, usta jej drżały. Całą postacią i tym rumieńcem zdawała się mówić:

— Ta przestarzała historja właśnie mnie wypęda, ona jest powodem mej obawy, boję się by nie zmartychwała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sikorski zwiędził urządzenia lotnicze i organizację lotniczą w Croydon, poczem w samolocie, klerowanym przez dowódcę eskadry wzniósł się nad Londynem na wysokość 4000 stóp. Na czas pobytu generała Sikorskiego w Londynie War-Office przydzieliło do jego osoby jako oficera łącznikowego Mr. Granda i oddało do jego dyspozycji samochód.

Rosja.

Kamieniew ma zająć stanowisko Lenina.

Mimo ostatnich zapowiedzi prasy rosyjskiej, że stan zdrowia Lenina już o tyle się poprawił, że będzie mógł on powrócić znowu do swych dawniejszych zajęć — donosi prasa angielska o ściśle poufnym zebraniu członków centralnego komitetu wykonawczego w Moskwie, podczas którego zapadła decyzja, że Lenina nie należy już dopuszczać do urzędowania i że zastępować go będzie w przyszłość Kamieniew, Alias Rosenfeld. Lenin nie myśli zdaje się o zupełnym wycofaniu się, gdyż wystosował do kongresu syndykalistów rosyjskich dłuższe pismo, w którym użala się, iż komitet centralny chce wszelkimi sposobami wyzbyć się go, na co on »dla dobra narodu rosyjskiego« przynigdy nie zgodzi się. Lenin omawia w odezwie swę ciężką i krytyczną sytuację przemysłu rosyjskiego i przestrzega przed optymistyczną nadzieją, że zagranica przyjdzie Rosji z pomocą. Najlepszym sposobem podźwignięcia się — to praca — powiada Lenin — i poleganieli tylko na siłach własnych.

KRONIKA.

Olsztyn, 2 czerwca 1923.

Kalendarz na poniedziałek: Kwiryna.

Wschód słońca o godz. 3,56; zachód o g. 8, 5.

Z Warmji.

— **Teatr i zabawa** w Olsztynie zapowiedziana na niedzielę 10 czerwca przełożoną zostanie na niedzielę następną tj. dzień 17 czerwca.

* **Olsztyn.** Pani Dietrich zamieszkałej przy ulicy Długiej skradziono w tych dniach pierścień brylantowy wartości 500000 marek.

* **Gietrzwałd.** W święto Bożego Ciała odbyło się zebranie Towarzystwa Młodzieży Polskiej. Młodzież stawiła się bardzo licznie. Prezes towarzystwa p. Böhm w dłuższej przemowie zachęcał do łączenia się w towarzystwach polskich, wskazując na korzyści, które taka współpraca przynosi. (Mówca otrzymał oklaski). Następnie przemawiał gość z Olsztyna dopełniając wywoły przedmówcy. Poczem nastąpił wykład historyczny z przezroczami. Ponieważ kończył się w dzień ten miesiąc maj wyświetlono kilkanaście pięknych obrazów z życia Matki Boskiej słynnego

malarza Stachewicza. Po wyczerpaniu porządku dziennego młodzież bawiła się w gry towarzyskie. Przed rozejściem się do domów prezes jeszcze raz zabrał głos zachęcając do uczęszczania na lekcje śpiewu Towarzystwa Młodzieży. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Huczaj lasy“.

Jeszcze teraz

zamawiać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach i wprost w ekspedycji. Na pocztach zamawiać należy Gazetę „mit Nachlieferung“, to znaczy że poczta dostarczy musi numer od 1-go.

Z Powiśla.

* **Starytarg.** Wspaniałą a rzadką uroczystość obchodzili parafia nasza w dniu 24 maja, mianowicie: złoty jubileusz naszego czcigodnego ks. prob. Palmowskiego. W przededniu uroczystości składali sędziwemu Jubilatowi życzenia towarzystwa miejscowe i członkowie dozoru kościelnego. Składając życzenia stosownie przemówili do Jubilata p. hr. Sierakowski i p. Rochon. Również i dziatki z ochron Si i N. Turscy odegrały piękne teatryki i wygłosiły stosowe deklamacje na cześć swego kochanego Ks. Proboszcza, co bardzo rzewny nastrój wytworzyło. Sam dzień uroczystości wypadł bardzo wzniosłe. Nasamprzód wprowadzono szan. Jubilata w otoczeniu liczego duchowieństwa w uroczystej procesji z pieśnią „Kto się w opiekę“ do ślicznie w zieleń przybranego kościoła. Tamże odprawiono modły do Ducha św., a potem odprawił sędziwy Jubilat solenną Mszę św., w asyście ks. ks. dziek. Poschmanna i Jablonki i ks. Brała. Podczas Mszy św. śpiewało tutejsze Koło śpiewackie na głosy Mszy łacińskiej i 4-głosową pieśń do Matki Boskiej. Po „Te Deum“ i błogosławieństwie odprowadzono Wieleb. Jubilata na plebanie, gdzie Jubilat przemówił jeszcze do zgromadzonych. Po południu wystąpiło jeszcze Kółko śpiewackie z kilku pieśniami 4 gł. na cześć czcig. Jubilata w ogrodzie plebańskim. Oby Bóg dobrotliwym zdrowiem czerstwem darzył jeszcze długie lata naszego czcigodnego Jubilata.

Z Mazur.

* **Rastembork.** Wozem przejechany został przed kilku dniami czteroletni synek rodziny H. Dziecko odniosło poważne obrażenia cielesne.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Tyliża.** Przy kąpieli w jeziorze utopił się pszelej niedzieli robotnik B. z Tyliży. Zmarły został ruszony paraliżem we wodzie.

Rozmaitości.

Chińskie uroczystości wiosenne.

W Chinach obchodzą początek wiosny obrzędkiem nie pozbawionym pewnej symboliki. Przybrany w odświętne szaty, uwieńczony kwiatami, udaje się najwyższy urzędnik miasta w towarzystwie tancerek, muzykantów i ludu za wschodnią bramę miasta. Tuż za nim niosą w uroczystej procesji bogato klejnotami przybrane posągi osób, które w przeszłości położyły zasługi około rolnictwa w Chinach. Urzędnik ciągle idzie naprzód na wschód aż napotyka na silnych młodych ludzi niosących doskonale z gliny uformowaną krowę. Przy boku tej krowy kroczy chłopiec, który ma tylko jedną pończochę, a w ręku patyk, którym ciągle uderza gliniane zwierzę. Chłopak ten ma być symbolem boga rolnictwa, który tak pilnie pracuje, że nie ma czasu wdziać drugiej pończochy. Ciągłe uderzanie kijem ma oznaczać, że tylko niestrudzona czynność przyniesie z ziemi pożądane owoce. Dygnitarz, poprzedzany przez glinianą krowę, wraca do miasta. Po przyścisłu do miasta otwierają wewnątrz glinianej krowy i wyjmują z niej setki glinianych cieląt. Te cielątka rozdają bezpłatnie między tłum na dowód, że niestrudzona praca w polu spowoduje wielki urodzaj i spadek cen środków żywności.

Przemysł i handel

Rynek pieniężny.

Płacono dnia 1. czerwca:

za 100 marek polskich	123,— mk. niem.
za 1 dolar amerykański	76500,— „ „
za 1 gulden holenderski	28125,— „ „
za 1 funt szterlingów ang.	332000,— „ „
za 1 frank szwajcarski	12945,— „ „
za 1 frank francuski	4668,— „ „
za 1 lir włoski	3392,— „ „
za 1 koronę czeskosłowacką	2142,— „ „
za 100 koron austriackich	98,— „ „

Ceny ziemiopłodów.

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewlec, czerwca. Przywóz: żaden.
Notowania: żyto 113—115000, pszenica 122000, owies 92—93000, jęczmień 93—95000.
Usposobienie bardzo zwykłe.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

gie tygodnie, nim eskorta niewolników, do których i nasz młody przyjaciel należał, przybyła na zachód Afryki — do celu swej podróży.

Oprócz przeżytych tortur, fizycznych cierpień, na jakie wystawiano nieszczęśliwych w czasie długiej, nużącej przeprawy, chrześcijańscy murzyni jeszcze dotkliwsze mieli cierpienia. Arabowie zmuszali do przejścia na wiarę mahometańską z dzikiem niestychanem okrucieństwem, lecz bohaterstwa wytrwałość męźnych ofiar przeszła ich niegodziwe usiłowania. Nie jeden murzyn, jako męczennik wiary świętej, padł pod razami zwyrodniałego dozorca. Inni więcej odporni znieśli te straszne katusze, lecz ciało i twarz nosiły ślady przebytych mąk.

Zeszpeceni, podobni do szkieletów, ze śladami przebitej ospy, grasującej wśród nich, przybyli do morskiego wybrzeża. Po mozolnym przejściu dziewiczego lasu z jego prawie niedostępnymi ljanami (wijące się rośliny na kształt olbrzymiego powoju) w dusznej atmosferze przesyconej miliardami owadów, moskitów dotkliwie kłujących, przed oczami biednych niewolników rozciągnęło się naraz okazałe morze z odbiciem lazurowego nieba.

Ah! Czy to już nie zwiastun swobody?

O! nie, biedni bracia, nie!

Prawda, zdjęto z nich ciężkie ładunki sloniowej kości, lecz pęta im jeszcze mocniej zacisnęto.

Życie nowe, życie eierpień, bardziej okrutnych, dotąd nieznanych stanie się ich udziałem w ciągu następnych tygodni. Będą zmuszeni aż do nocy kryć się w nabrzeżnych trzcinack, gdyż na otwartym morzu i jego brzegach Arabowie nie mogą prowadzić bezecnego handlu żywym towarem tak swobodnie bez obawy, jak wewnątrz kraju.

Arabski okręt lub statek, z umyślną skrytką na dnie zrobioną dla niewolników, zabiera karawanę. Bywają wyekspedowani na półwyspę arabską, a stamtąd na rynki Arabji, jeżeli nie zostaną chwytani przez okręt europejski.

Co jakiś czas gromadzą niewolników na pokładzie, w miejscu bardzo szczupłym, lecz za najmniejszym alarmem odsyłają ich na dno okrętu.

Biedni cierpią w milczeniu, większość nawet nie wie, co się z nimi dzieje. Wchodząc na okręt, przeszli obok nagromadzonych w kącie wielkich zwójów lin. Bynajmniej liny nie są przedmiotem zbytu dla handlarzy żywym towarem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyjaciel Dzieci

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuszczenie dla dzieci do czytania i nie wzbraniające im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 19

Olsztyn, dnia 3. czerwca 1923 r.

Rok II.

Ojciec nasz Polaka.

Ojciec nasz, Ty, który w niebie
Sądzisz sprawy ziemi,
Patrz, błagają dzieci Ciebie,
Zlituj się nad nimi!

Święć się imię Twoje, Panie,
W cztery światła krańce;
Niech się wola Twoja stanie;
Niech zginą pohańce!

Przyjdź królestwo Twe najprędzej!
Czas skończyć cierpienia.
Dosyć już tej, dosyć nędzy
Polskiego plemienia.

I nie wódz nas w pokuszenie,
Ale zbaw od złego!
Z całym światem racz nas zgodzić,
Myśmy nie od tego.

Amen, amen, niech się stanie
Twoja wola taka;
A Ty racz wysłuchać, Panie,
Ojciec nasz, Polaka!

Lekcja.

Nieproszeni goście.

Nietylko pożyteczne i miłe zwierzęta trzymają się w pobliżu człowieka; mnóstwo jest i stworzeń niezdolnych, które w mieszkaniach

Baczność rolnicy Powiśla!

Program wycieczki Kółek Rolniczych dnia
12 czerwca rb. następujący:

1. Spotkanie w Nowymtargu o godz. 2-giej po poł.
2. Przyjazd do lasu wapleńskiego o godz. wpół do 3-ciej.
3. Zabawa, wspólna kawa, popisy Kółek śpiewackich i zwiedzenie fabryk do godz. wpół do 6-tej.
4. Wyjazd z Waplewa o godz. 6-tej.
5. Przyjazd do Mikołajek na salę p. Fryderycego.
6. Wspólna zabawa i zakończenie o godz. 12-tej.

Ciaśka lub przekąski i filiżanki uprasza się ze sobą zabrać. W razie niepogody odbędzie się zabawa tylko na sali p. Fryderycego w Mikołajkach.

O liczny udział prosi

Mikołajki, 2. 6. 1923.

Komitet.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.
w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem . . .	20 %
„ „ półrocznem . . .	17 %
„ „ kwartalnym . . .	15 %
„ „ dziennem . . .	12 %

Zarząd.

Steffen. Malewski. Żurawski.

Rodzina składająca się z trzech osób poszukuje do Królewca starszej

uczciwej niewiasty

za dobrem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia do eksped. Gazety pod nr. 224 K. lub wstnie.

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 1500 mk., z przesyłką 1650 mk.

Do nabycia w Księg. Gazety Olsztyńskiej.

KOSIARKI

największy skład.

Fabrykstr. Grimm & Hinzmann.

Poszukuję dzierżawy

gospodarstwa

do 50 mórg wielkiego.

Zgłoszenia pod lit. A. D. T. do eksped. Gazety.

Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 150 mk., z przesyłką 180 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

Zamówienie „Gazety” na czerwiec.

Ich bestelle hiermit für den Monat Juni 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 2336 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 2336 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Pienięzna, Olsztyn

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIEŻNEJ w OLSZTYNIE.

— 74 —

naszych same obrały sobie siedlisko, licząc, że tutaj znajdą dla siebie pożywienie.

Zajdźmy do kuchni i spiżarki, poszukajmy w szparach ścian, a znajdziemy tam wielu nieproszonych gości.

Ledwie światło zagaśnie w nocy, wnet z różnych zakątków zaczynają wylazić duże czarne karaluchy. Biegają po podłodze, wchodzą na komin, dostają się do misek i garnków, łusując, co się da. Obrzydliwe te stworzenia z długimi wąsami na głowie, z szczęście nogami, mają twardą skórę, a ciało złożone jakby z obrączek. Samce ich są skrzydlate i mniejsze — bezskrzydłe i większe. Często widać u samicy z tyłu woreczek, w którym składa ona jajeczka. Jest ich kilkanaście w owym woreczku — a z każdego jajka rozwija się małe karaluszanko. To też mnożą się bardzo i niełatwo się ich pozbyć.

Razem z karaluchami bobrują po nocy mniejsze od nich, lecz podobne jasno bure prusaki. Ci, jak i tamci łapczywe są bardzo na cudze dobro.

W niektórych miejscu słychać „cirk, cirk“! za kominem. To świerszcze domowe opuściły swoje ciepłe kryjówki na zapiecku, i trząc długimi nogami o skrzydła, zwabiają się na wesole skoki i płasy. Są to jednak nie szkodliwe stworzenia.

Po wilgotnych ścianach suną niezgrabnie szare stonogi. Różki naprzód wystawiły, żeby szukać niemi okruszków kuchennych. Żwawo przebierają one swymi czternastu nogami, bo tyle ich tylko posiadają. Stonogi gnieźdzą się tylko w wilgotnych mieszkaniach.

Komin i pułap obsiadły rojami muchy domowe. Nalatały się przez dzień cały, nabzykały, nadokuczały ludziom i zwierzętom, a teraz odpoczywają do świtu, aby znów rozpocząć swoją codzienną krętaninę. Próżno człowiek walczy z temi nieznośnymi owadami, próżno rozstawia im trucizny. Potrują się sefki, a tysiące ich lęgną się codzień z jajeczek, jakie muchy składają na zgniłych roślinach, śmieciach, obierzynach kuchennych i w nawozie. Czasem zjawiają się wielkie ciemnomodne muchy (ścierwnice), które jajka składają na mięsie. Jedne pająki w mieszkaniach, a ptactwo na dworze radzą sobie jako tako z muchami.

Ale najgorszymi z nocnych gości domowych są krwiożercze pluskwy, czyhające na śpiącego człowieka. Jak złodzieje wylazą po nocy te bure, cuchnące dręczyciele ze szpar w ścianach i z za obrazków, gdzie sobie najchętniej gniazda zakładają. Stare i młode, duże i malenkic ciągną do łóżka, wpijają się ostremi trąbkami w ciało człowiecze i ssą

— 75 —

krw, ledwie co pękną. Lada poruszenie — uciekają chyłkiem do swych kryjówek, jakby rozumiały, że czeka je zemsta pokrzywdzonego człowieka.

To samo robią skoczne pchły, nakluwające nam skórę ostremi sztylcikami, jakie mają w ustach. Lęgną się one z jajeczek, jakie składają w śmieciach i szparach podłogi.

Wszystkie te drobne zwierzęta trzymają się najwięcej w mieszkaniach nieporządnym, brudnym. U bardzo nieczystych i niechlujnych ludzi pojawiają się wszsy we włosach a nawet i w odzieży.

Tylko czystość, jedyna doskonała czystość ochrania od nieproszonych gości.

Ćwiczenie: Które są nieproszeni goście? — Gdzie one się lęgną? — Gdzie się kryją? — Jakie zwierzęta tępią ich? — W jaki sposób można się od nich zachować?

Przez szkaplerz ocalony.

Z opowiadań hr. Ledochowskiej, głównej kierowniczkii Sodalicii św. Piotra Klawer.

(Ciąg dalszy)

„Dosyć! biedna matko! teraz okaż się chrześcijanką! Gdybyś nie zobaczyła już więcej twego Pawła na tej ziemi, znajdziesz go napewno w niebie, o którym ci tak często opowiadałem.“

Nieszczęśliwa odsunęła się cicho do stóp syna, nie słysząc tych słów. Tęsknota, przerażenie, wywołane okropnym losem dziecięcia swego, przyprawiło jej zemdlecie.

Korzystając z nadarzającej się chwili, kiedy uwaga handlarza zwróconą była w inną stronę, Ojciec Józef, schylając się ku młodemu niewolnikowi, podał mu szkaplerz Niepokalanego Poczęcia, mówiąc:

„Przyjmij, Pawle, to są odznaki, które noszą dzieci naszej Matki Niebieskiej. W czasie niebezpieczeństwa noś go na szyi. Marja śpieszy z pomocą do tych, którzy go mają. Przekonasz się. Bądźże mężnym, silnej wiary!“

Młody człowiek chciał odpowiedzieć, lecz przez dozorcę grubiańsko został odepchnięty.

Na znak naczelnika karawana ruszyła w drogę.

Ojciec Józef powrócił do misji z oswobodzonymi.

Radość i wesele panowało w wiosce ocalonej od strasznego Osmana. Jedyne serce biednej matki złamane, rozdarte było. Minęły dłu-